

PUNKTY WIDZENIA

HEGEL



W historii filozofii poznania dostrzegamy liczne zbliżenia do filozofii wiary. Blisko niej był Georg Wilhelm Friedrich Hegel (1770-1831), student protestanckiego Uniwersytetu w Tybindze nad Neckarem, który został profesorem wysokiej klasy i stworzył doktrynę zwaną od nazwiska heglizmem. Hegel i wcześniejszy Immanuel Kant zaliczeni zostali do nowoczesnych myślicieli.

Znamienne, Hegel, jak starożytni Platon i Arystoteles, dochodził do wniosków na podstawie "Nauki logiki". Poprawne myślenie metodą filozofii wiedzy.

Hegel, mówił o wiedzy absolutnej, nad naukami, skłaniał do doktryny ku religii. Te filozofie wiary uważa za naturę człowieka, potwierdzaną przez archeologię, obrzędowość wykopalską. Absolut identyfikuje się z wszechmocnym Stwórcy, Pana Boga. Aż dziw, że tego formatu myśliciel, znający filozofie poznania Kanta - co nieosiągalnie rozumowo przekazywać wierze! - nie skonkretyzował głębi. Wszak Hegel, myśliciel światowy, którego idee rozrzucono po prawicy i lewicy, orzekł, wiedza absolutna jest ostatecznym celem historii, zrealizowaniem ludzkości w jednostce i humanizmu w dziejach.

Uogólniając, Hegel istniał humanizmem Jezusa Chrystusa. W logice myślenia podstawowym dziełem świata Ewangelia. Jakże to pokrewne filozofii wiary z ideą bioformizmu ku nieśmiertelności.

Leon Krzemieniecki

Niech dziękuj ci, Panie, wszystkie dzieła twoje... Psalm 145, 10

Obraz Świata uczy pokory wobec Stwórcy i wobec dzieła piękna,
pożyteczności i Ducha.

Mocy Wspaniałego Pana Boga nikt z ludzi nie wysłowi,
to Atrybuty Niebosiężne.

W pokorze pokłonu wzniesemy Bogu hołd wdzięczności
za wieńczenie życia tak doniosły, Darem!

Leon Krzemieniecki (3 sierpnia 2008)

REFORMACJA NADAL AKTUALNA

Henryk Dominik

Nie pierwszy raz na tych łamach piszę w z troskaniu o Kościół, gdyż widzę, że zaczyna on coraz bardziej ulegać duchowi współczesnych czasów przez zewiecczenie, gustowanie w ziemskiej chwale i władzy świeckiej, unikanie biblijnej nauki o grzechu i sędzie i tolerowanie grzechu we własnych szeregach,

Nie tak znowu dawno kościoły współpracowały z wrogimi człowiekowi i chrześcijaństwu reżimami totalitarnymi i wydaje się, że czas przypomnieć pewne fakty z historii, które doprowadziły do Reformacji, co wydaje się nieodzowne dzisiaj, by powstrzymać widoczny ponownie upadek życia wielu chrześcijan z winy ich duchowych przywódców.

Należę do tego diasporycznego pokolenia, które we własnym życiu doświadczało, co to znaczy być ewangelikiem i nie chciałbym, by ten cenny depozyt przekazany nam przez naszych przodków był zaprzepaszczone. Dlatego jeszcze raz, może już ostatni, ze względu na mój wiek, zabieram głos, byśmy się opamiętali i przystąpili do ratowania naszego dziedzictwa, jeszcze raz podjęli trud Reformacji.

Dziwne były drogi Ewangelii w historii człowieka i Kościoła chrześcijańskiego.

Gdy Kościół powstawał, oparty był na mocnym fundamencie, którym był Chrystus (1 Kor 3,11; Ef 2,20). Z Niego brała się moc wierzących i żadne prześladowania, które Kościół w tym czasie przechodził, nie mogły go zniszczyć. Spoiwem tego fundamentu było Boże Słowo, przekazane wiernym przez Jezusa i apostołów. Słowo, które trwa przez wieki (1 P 1,25), które było i jest wieczystym zarysem wiary (Rz 10,17), które jest mocą (Ef 6,17), jest zawsze naszym sumieniem i sędzią (Hbr 4,12) i jest drogą do zbawienia wierzących (J 5,24 i 8,51).

Jednak już w pierwszych wiekach, w działalności poszczególnych zborów, jak

o każdego Kościoła pojawiły się pierwsze rysy, o których możemy dowiedzieć się ze stron Nowego Testamentu (Dz Ap 5,1-11; 1 Kor 1,12; 1 Kor 6) Rysy zrodzone przez ludzki egoizm, pychę i chęć władzy, co zawsze prowadzi do rozbicia wspólnoty. Później doszły do tego dotyczące pozycji Jezusa spory teologiczne, o których nie będzie się tu rozpisywać, a które rozbijały raczkujące chrześcijaństwo i zrodziły pierwsze sekty.

Z chwilą edyktu Konstancyjnego, zapewniającego swobodę działania, a nawet uprzywilejowane stanowisko chrześcijan, przejęli oni niestety w Europie cesarskiej schedę pogańskich tradycji rzymskich i hierarchiczności, a Ewangelia i jej znaczenie, zeszła na plan dalszy. Ważniejsze stało się ugruntowanie władzy biskupów, a szczególnie biskupa Rzymu, który wzorem

PUNKTY WIDZENIA

dawnych cesarzy uzurpowa³ sobie w³adzê nad ca³ym chrzeœcijañstwem, daj¹c wtedy w³aœciwy pocz¹tek papiestwu. Zwi¹zane z tym by³y fa³sze historyczne (Piotr pierwszym papie¿em?), walka o w³adzê nad cesarzem i królami, sfa³szowanie tzw. "donacji Konstantyna", daj¹cej rzekomo papie¿owi œwieck¹ w³adzê nad ziemiami cesarstwa zachodniego.

Od tego momentu chrzeœcijañstwo coraz szybciej oddala³o siê od wzorców aposto³skich, a i w du¿ej mierze tak¿e od nauki Chrystusa. Koœci³³ od s¹u¿by przeszed³ do w³adzy i to totalitarnej w³adzy papie¿y. Wzorem dawnych cesarzy dekrety zast¹piono dogmatami, czêstokroœ sprzecznymi z nauk¹ Ewangelii. Biskup Rzymu jako papie¿ i "pontifex maximus" (tytu³ przejęty z pogañstwa) posiad³ w³adzê absolutn¹ nie tylko nad Koœci³³em, ale i w³adcami i narodami. Zacz¹³ ograniczaæ w³adzê nawet swych biskupów i soborów.

G³oszenie Ewangelii i misja nabiera³y przymusowego charakteru poprzez krucjaty i wojny, a wszelki sprzeciw by³ surowo karany przez powo³ywane od 1184 roku s¹dy inkwizycyjne. Jednoczeœnie ograniczane nauczanie Ewangelii powodowa³o wzrost ba³wochwalstwa poprzez anulowanie biblijnego drugiego przykazania, wprowadzenie kultu zmar³ych, uznanych œwiêtymi, kult rze¿yb i obrazów (od 375 r.), relikwii, a wiêc wszystkiego, co aposto³ Pawe³ surowo potêpi³ w 1 Liœcie do Rzymian.

A¿ nadszed³ czas, gdy zakazano œwieckim czytania Biblii. W 1079 roku papie¿ Grzegorz VII zakaza³ przet³umaczenia jej na jêzyk czeski, uzasadniaj¹c, *¿e nie bez powodu spodoba³o siê Bogu Wszemog¹cemu (?!), aby pewne miejsca œwiêtych pism okryæ tajemnic¹*. W tym piêmie spotykamy chyba pierwsz¹ jasn¹ uzurpacjê w³adzy boskiej przez papie¿y. Niewiele póŹniej, w roku 1229, w czasie konsylium w Walencji zakazano oficjalnie czytania Biblii przez œwieckich. Znalaz³a siê ona w spisie ksi¹g zakazanych. Zakaz ten Koœci³³ rzymski powtórzy³ jeszcze w XVII w. i obowi¹zywa³ on katolików do 1923 roku.

Nasta³y czasy, gdy herezja stawa³a siê autentyczn¹ prawd¹, a koœcielna nauka ex catedra - herezj¹. Czasy wrogiego podzia³u spo³eczeñstw wbrew nauce Chrystusa (Rz 10,12; Gal 3,28); czasy poni¿ania laików, szczególnie gdy by³y to kobiety, ludzie innej rasy, religii, wyznania; czasy tortur i stosów niszc¹cych ludzi i Biblii. Bo¿¹ naukê zastêpowano ludzkimi baœniami apokryfów i ¿ywotów œwiêtych. By³ to czas, przed którym aposto³ Pawe³ ostrzega³ w Listach do Kolosan 2,8 i Drugim do Tymoteusza 4,4.

Udane i nieudane powroty do Ÿród³³.

Reformacja, zarówno luterañska, jak i kalwiñska, anglikañska, a póŹniej wesleyowska i jej pochodne, przywróci³a w³aœciwy szacunek S³owa Bo¿ego

PAMIĄTKA REFORMACJI 2008

i wydawało się, że nowe Kościoły przybiorą apostolską szatę skromności i pokory, wykreują nowego, wzorowanego na apostolskich wzorach człowieka (Rz 12,1-2; 2 Kor 5,17; Gal 2,20). Wydawało się, że rozwój Reformacji, a później wolność myśli zrodzona przez czasy Oświecenia, zmieniła całościowo ludzką mentalność, zdeprawowaną przez wieki autorytarnego prania mózgow, pozbawiając samodzielności myślenia. Po części tak się stało i świadczy o tym poreformacyjny rozwój literatury i nauki, likwidacja analfabetyzmu, przynajmniej w krajach protestanckich, później zakaz procesów o czary i tortur, rozwój pokojowych misji i towarzystw biblijnych.

Ale grzechy egoizmu i wiązanie się kościołów z centrami władzy państwowej często dalej propagowały jedynostwo myśli (*cuius religio eius religio*), dalej jeszcze toczyła się walka, tym razem z konkurencją teologiczną.

Swoboda myśli zrodziła, wbrew ostrzeżeniom Jezusa i apostołów (J 8,36; 1 Kor 6,12; Gal 5,1), nowe niebezpieczeństwa w teologii. Z jednej strony, w niektórych społeczeństwach kurczowe trzymanie się tylko litery, a nie ducha Biblii, zrodziło skrajny fundamentalizm. Z drugiej strony tworzyła się teologia skrajnie liberalna, podważająca fundament Słowa Bożego, jego prawdziwość, a jednocześnie doprowadzająca do redukcji biblijnych zasad etycznych. Takie stanowisko rodziło nieufność,

upadek wiary, poddawanie się świeckim, w wielu wypadkach ateistycznym czy nihilistycznym poglądom, jak neopoganizm, nazizm czy komunizm.

Wszystko to skutkowało postępującym podziałem chrześcijaństwa i wzrastającą, szczególnie w Europie, w wyniku II Wojny Światowej powszechną laicyzacją społeczeństw. Nie Słowo Boże, ale inne czynniki zaczęły kształtować umysły. Jak pisze czeski teolog katolicki prof. Tomasz Halik

Wydawało się, że rozwój Reformacji, a później wolność myśli zrodzona przez czasy Oświecenia, zmieniła całościowo ludzką mentalność, zdeprawowaną przez wieki autorytarnego prania mózgow, pozbawiając samodzielności myślenia.

w swej książce *Wzywany czy nie wzywany Bóg się tutaj zjawia*" (WAM 2006): *Po II wojnie decydującej "religio" Zachodu stały się media... One przede wszystkim przekazują i kształtują całościowe postrzeganie świata...*

Bardziej niż inne zjawiska, tworzy - nie tylko w sensie psychologicznym - globalne społeczeństwo i s' jego si' integrują, jako "religio". Halik spostrzegł także, że ateizm jest cennym sprzymierzeńcem wiary - gdy demontuje wszystko, co w religii jest obumarze, zmurszaże, zjeżdżaże. Pustoszejące Kościoły Europy wskazują wyraźnie na kryzys duchowy chrześcijaństwa.

Jak pisze prof. Leszek Kościński (*Wiara dobra, niewiara dobra*): *Różne schizmy, apostazje, sekty przeważnie wyrastały z przeświadczenia, że Kościół zdradzi swoje*

PUNKTY WIDZENIA

pierwotne powo³anie, co mo¿na by³o oprzeæ na obserwacji jego grzesznych ludzi, zw³aszcza kap³anów. Tak jest i nadal w naszych czasach, mo¿e bardziej wyraziæcie, tyle, ¿e Koœció³ utraci³ w znacznym stopniu narzêdza przymusu. Z tych, co go porzucaj¹, jedni porzucaj¹ zarazem wiarê, inni zachowuj¹ wiarê bez Koœció³a.

Kryzys pog³êbia³ siê szczególnie w latach wojen, gdy koœció³y wda³y siê w popieranie ideologii nacjonalistycznych (III Rzesza, Serbia) czy plemiennych (Ruanda). Uwidacznia siê to w obni¿aniu poprzeczki etycznej w ¿yciu koœcielnym. Tolerowanie antychrzeœcijañskich ideologii, jawno-grzeszników, na³ogowców, pedofilów, homoseksualistów w gronie koœcielnym wêród duchownych, jest jawnym pogwa³ceniem nauki biblijnej (1 Kor 6, 9-10) i sta³o siê zaczynem z³a, które mo¿e w przysz³oci Koœció³ zniszczyæ, gdy¿ coraz bardziej bêdzie siê obni¿a³ jego standard teologiczny i etyczny.

Siedzia³em kiedyœ doœæ d³ugo nad protoko³ami synodów protestanckich XVI i XVII wieku w Polsce i podziwia³em rygorizm moralny ówczesnego ¿ycia zborowego, gdy alkoholizm, a nawet zwyk³e nieporozumienia ma³¿eñskie by³y powa¿n¹ przyczyn¹ niedopuszczenia do udzia³u w Wieczerzy Pañskiej szlacheckich panów. Dzisiaj z tego nic nie zosta³o i czêsto niektóre zbory s¹ z tego powodu zgorszeniem dla wielu. Bonhoefferowska

"tania ³aska" zaczyna w koœció³ach tryumfowaæ.

Równie niepokoj¹cy jest pog³êbiaj¹cy siê rozdzia³ miêdzy œwieckimi, a duchownymi. Uzurpowanie sobie w³adzy "uœwiêconej, a nieomy³nej" przez niektórych duchownych, pogardzaj¹cych, a nawet pomiataj¹cych œwieckimi cz³onkami koœció³ów, jest nie do zaakceptowania w koœció³ach opartych na Biblii.

Zgromadzenie wierz¹cych?

Fakty, które przytoczy³em, a jest to tylko cz¹stka rzeczywistoœci, œwiadczy¹ o istnieniu koœció³ów, które gromadzi¹ nie ludzi wierz¹cych, a tylko dziedzicznie uczestnicz¹cych. Koœció³ów bez autentycznej wiary, ale z przymusowym, genetycznie zakodowanym ceremoniałem i statystyk¹. Nie

wymagaj¹ od przychodz¹cych niczego, z wyj¹tkiem ofiar i uczestnictwa w ceremoniach. Mniejsze znaczenie ma w nich wiara ni¿ udzia³ w religijnych obrêdach, ni¿ religia. Wspomniany ju¿ Tomasz Halik tak pisze o ró¿nicy miêdzy religi¹ i religijnoœci¹, a wiar¹: *Wiara jest woln¹*

odpowiedzi¹ cz³owieka na Bo¿e wezwanie. Religia jest spraw¹ tradycji, zbiorowoœci, komunikacji, autorytetu - wiara zak³ada osobiste nawrócenie i przemianê "metanoiê" œciœle mówi¹c wiary nie mo¿na odziedziczyæ. Podstawowym wiêc aktem wiary jest dzia³alnoœæ praktyczna w historii i spo³eczeñstwie,

Kryzys pog³êbia³ siê szczególnie w latach wojen, gdy Koœció³y wda³y siê w popieranie ideologii nacjonalistycznych (III Rzesza, ostatnio Serbia) czy plemiennych (Ruanda)

PAMIĄTKA REFORMACJI 2008

pojmowana jako wyraz solidarnej nadziei w Bogu Jezusa, jako Bogu żywych i umarłych, który wzywa wszystkich, aby przed Jego obliczem byli podmiotami.

Dlatego Kościół Chrystusa nie może być instytucją zbiurokratyzowaną, zhierarchizowaną, lecz społecznością wierzących. Teolog amerykański Roger Williams widział w zborze chrześcijan - ludzi świętych i pobożnych, którzy *żyją przez Słowo Boże, trwają tam, gdzie jest ono głoszone i przyjmowane*, nikogo nie przeeladują, gdyż *przeeladowanie przeczy jego prawdziwej duchowej mocy*.

Kościół musi być prowadzony przez Ducha Świętego, kiedy jego zabraknie - *Chrystus pozostaje przeszłością, Ewangelia staje się martwą literą, Kościół zwyczajną instytucją, władza staje się dominacją, misja jest propagandą, religia - ewokacją, życie chrześcijańskie - niewolniczą moralnością*" (metropolita prawosławny Ignatius z Latakii).

Kościół współczesny stracił swój autorytet w dużej mierze z powodu błądów i fałszów, jakie popełniał w przeszłości i popełnia nadal; dlatego, że przestał być u wielu autorytetem wiary, a stał się apologetą swego własnego "ja". Dlatego chrześcijaństwo już staje się niepostrzeżenie nie kwestią dziedziczności, ale wolnego wyboru. W dziedzinie religijnej także zapanował wolny rynek. Jeżeli dziś chcemy wyjść z kryzysu postchrześcijaństwa, to zapamiętajmy, że dziś głównym wrogiem

wiary nie jest już ateizm, ale zabobon i bałwochwalstwo, które oemieszają u współczesnych, coraz bardziej wykształconych ludzi, nauk wielu Kościołów, gdyż przestała ona już być nauką Chrystusa.

Kościół, który ma porwać ludzkie rzesze, musi być Kościołem żywym, Kościołem żywego Słowa Chrystusowego, a nie martwych ludzkich rytualnych formułek, fałszywych apokryficznych bajek i kolorowego nadętego obrzędu. Słowo Boże, a nie sprzeczne z nim dogmaty; Słowo Boże, a nie polityka musi w nim panować. Duch braterstwa, a nie hierarchiczna pycha ma być jego cechą; biblijna prawda, a nie ksenofobia i nacjonalistyczne mity typu "Polak-katolik" czy walka z "żydomasonerią", bowiem *Bóg nie jest nazistą* (Thomas Morton), o czym niektórzy zdają się zapominać.

Jezus żył dla innych, nie dla pieniędzy, nie dla własności, więc nie wypada, by Kościół żył wyłącznie dla siebie, dla swego stanu posiadania i dla swej chwały. Majł być dla Jezusa, być dla bliźnich, być Jego misją. W tym celu Kościół został powołany przez Jezusa (Mt 28,19 -20; Rz 12,1 - 2). *Kościół jest tam, gdzie mieszka Bóg* (Philip Yancey, *Jezus jakiego nie znam*) i zadaniem jego jest być znakiem Boga. Jak w swej *Dogmatyce* pisał Karol Barth: *Kościół istnieje... by postawić na ziemi nowy znak, który radykalnie różni się od postępowania świata i jest mu na tyle przeciwny, by napawać nadzieją*. A Dietrich Bonhoeffer dołożył do oceny Kościołów jeszcze jedną uwagę:

PUNKTY WIDZENIA

Koeció³ walcz¹cy tylko o w³asne przetrwanie, sam siebie pozbawi³ misji przebaczenia i zbawienia ludzkoeci. Oczywiście, czytając te myel, musimy pamiętać, że to nie Koeció³ przebacza i zbawia, tylko sam Bóg, o czym często się zapomina.

Wyci¹gnijmy z tych twierdzeń wnioski dla siebie, dla swych zborów i Koeciów. Konfrontujmy fakty ze s³owami Biblii, da to nam w³aeci¹ ocenę obecnej rzeczywistoeci, jakże daleko odbiegaj¹cej od apostoelskich wzorów (Dz Ap 4,32-35).

Przede wszystkim, by koeci³y by³y autentycznym zgromadzeniem wier¹cych, potrzebne jest przebudzenie wiary, wiary opartej wy³1cznie na S³owie Bozym, wiary, któr¹ tym S³owem musimy wzbudzić w ludzkich sercach; wiary, która będzie żyw¹ ufnoci¹ i pos³uszeństwem wobec Boga i mi³oci¹ wobec bliżnich, gdyż bez niej nie podobna podobać się Bogu (Hbr 11,6). Ma to być wiara, a nie żaden akt religijny, *gdyż akt religijny jest zawsze czymś cz¹stkowym, wiara jest czymś ca³oeciowym, aktem życiowym. Jezus powo³uje nie do nowej religii, lecz do życia. Nie jakieś akt religijny czyni z nas chrześcijan, lecz uczestnictwo w cierpieniach Chrystusa w życiu wieckim - pisał Bonhoeffer w liście z więzienia w 1944 roku.*

Ale wiara jest darem Boga i bez modlitwy o ni¹ nie może być przebudzenia, nie może być odnowy serc i koeciów. Nie

może to być też wiara oparta na naukowych pogl¹dach, względnie tylko na uczuciach i na cudach. Wiara rozumna jest oparta tylko na S³owie, gdyż jest ona darem Boga, darem, który daje nam moc Ducha, pewność przebaczenia, usprawiedliwienia i pokój (Rz 4,5). Taka wiara pomaga pokonywać choroby (Mt 9), daje wytrwa³ość i cierpliwość w czasach prześladowań, umacnia w s³użbie Chrystusowi i jest gwarantem dostępu do ³aski Bożej i zbawienia (Rz 5,2).

Pamiętajmy, *że wiara jest ze s³uchania, a s³uchanie przez S³owo Chrystusowe (Rz 10,17), dlatego obowiązkiem każdego wier¹czego jest S³owo czytać, S³owa s³uchać, S³owo g³osić i bronić go przed fa³szywymi nauczycielami, których ostatnio mamy coraz więcej. Jedni S³owo znieważaj¹, a drudzy podważaj¹ lub zniekształcaj¹. Obrona S³owa jest zatem naszym i Koeci³a obowiązkiem (2 Tm 4,1-5),* gdyż często widzimy ludzi

W dziedzinie religijnej także zapanowa³ wolny rynek. Jeżeli dzie chcemy wyjść z kryzysu postchrześcijaństwa, to zapamiętajmy, że dzie g³ównym wrogiem wiary nie jest już ateizm, ale zabobon i ba³wochwalstwo

popadaj¹cych w zw¹tpienie i odchodz¹-cych od czystej Ewangelii, b¹d¹ j¹ fa³szuj¹cych według w³asných upodobań (Gal 1,7-9; Rz 1,21-23).

Pamiętajmy, *że S³owo Boże zawarte w Biblii jest najważniejszym czynnikiem Bożej prawdy i obrony cz³owieczeństwa. Jej znaczenie podkreślił dawno temu Emmanuel Kant tymi s³owy: Istnienie Biblii jako ksi¹żki dla ludzi jest największym dobrodziejstwem, jakie by³o kiedykolwiek udziałem*

PAMIĄTKA REFORMACJI 2008

rodzaju ludzkiego. Każda próba umniejszenia jej roli jest zbrodnią przeciwko ludzkości. Odpowiedzmy na to twierdzenie czynem i brońmy prawdy Księgi bez względu na konsekwencje. Ona też niech będzie fundamentem odnowy Kościoła Chrystusowego. Aby Słowo Boże na trwałe zapanowało w sercach wierzących, potrzebne jest nie tylko przyjęcie go, ale pielęgnowanie. Porzucamy wreszcie stare, oparte na średniowiecznych wzorcach katechizmu, pełne pamięciowych formułek, uczące pewnych tylko prawd i praktyk rytualnych, a nie pobudzające ani wiary, ani tożsamości chrześcijańskiej, a wyznaniowej w szczególności.

Każda próba zredukowania religii do przekazu katechizmowego, wpisuje się w³aśnie w owo fatalne dziedzictwo, redukujące religię do infantylnych formu³, których wyznawcy winni się nauczyć i zapamiętać. Krytyczne myślenie przy tak pojętym przekazie tradycji religijnych jest nie tylko zbędne, ale wręcz niepożądane, może bowiem prowokować pytania, na które zwiêz³e formu³y nie przewidzia³y odpowiedzi - pisa³ s³uszenie Stanis³aw Obirek (Religia - schronienie czy wiêzienie).

Zamiast katechizacji, potrzebna jest Ewangelizacja.

Aw³aściwie reewangelizacja ogó³u członków kościo³ów. Wyk³adowcy S³owa g³oszą bowiem czêsto "tani³ aské", pomijaj¹c ostrzeżenia Biblii, lekceważą¹ lub unicestwiaj¹ prawdê o s¹dzie

i karze. John Wesley kiedy³ powiedział³: *Zanim mogê zwiastowaæ mi³oœæ, mi³osierdzie i³ askê, muszê g³osiaæ grzech, Prawo i s¹d.* Jak¿e czêsto dzie o tym zapominamy. Zapominamy, *¿e grzesznicy musz¹ zostaæ uæmierzeni przez Prawo, zanim bêd¹ mogli byæ o¿ywieni przez Ewangeliê* (Charles Spurgeon). O tym kanonie S³owa nie wolno zapominaæ (Hbr 4,12-13).

Nauka religii, œciele oparta na Biblii, godziny i kursy biblijne powinny obejmowaæ wszystkich członków wspólnoty, nie tylko chêtnych, z nastawieniem na wnikliwe studiowanie S³owa Bo¿ego i wyci¹ganie z niego praktycznych wniosków dla swego ¿ycia i dzie³añ spo³ecznych. Tak¿e wyst¹pienia medialne przedstawicieli koœcio³ów powinny s³u¿yæ w³aœnie tym celom, a nie wyst¹pieniom hierarchów czy propagandzie obrzêdów.

Duchowni powinni pojmowaæ sw¹ pozycjê wzorem Ewangelii Marka 10,45 i 2 Listu Paw³a do Tymoteusza 4,2-5, jako s³u¿bê Chrystusowi, swej wspólnotcie i spo³eczeñstwu, a nie jako panowanie i s³u¿bê dla w³asnej chwa³y. Jezus by³ cz³owiekiem ¿yj¹cym dla innych - pisa³ Bonhoeffer. *Koœció³ jest Koœció³em tylko wtedy, gdy istnieje dla innych... musi mieæ swó³ udzia³ w œwieckich problemach zwyk³ego ludzkiego ¿ycia, nie panuj¹c, lecz pomagaj¹c i s³u¿¹c.* S³u¿ba ta ma odbywaæ siê w duchu pokory, ubóstwa, a nie materializmu i wygody. Ma zajmowaæ siê nie tylko wskazywaniem problemów spo³ecznych, ale ich rozwi¹zywaniem, w miarê swych mo¿liwoœci.

PUNKTY WIDZENIA

Nie może Kościół narzucać swych dogmatycznych poglądów całemu, różnorodnemu pod względem religijnym społeczeństwu czy państwu; ani udzielać podporządkowania prawa swym zachciankom i nie może wyszarpywać państwu dóbr materialnych dla bezprawnego pomnażania swych zysków. Dążenie do utworzenia państwa wyznaniowego prowadzi do dyktatury fanatyzmu i do upadku państwa, o czym mogliśmy się przekonać z historii Polski. Ale taka polityka przede wszystkim prowadzi do całkowitego upadku autorytetu i Kościoła, i chrześcijaństwa, co nie powinno być celem działania żadnego wierzącego. Kościół przyszłości musi więc budować się wyłącznie na autorytecie duchowej prawdy Słowa i gwarancji tej wolności wierzących, której uczył Chrystus.

Chrześcijaństwo przyszłości będzie prawdopodobnie duchowością.

Duch zapanuje nad instytucją. *Chrześcijaństwo przestało być oczywistością, rzeczą odziedziczoną, stało się kwestią wyboru. W tym upodabnia się ono do swoich najwcześniejszych początków* - pisze obserwator czeskiej i europejskiej rzeczywistości prof. Tomasz Halik (*Radziem się dróg*).

By tworzyć przyszłość Kościoła chrześcijańskiego *nasz punkt widzenia musi być punktem widzenia Słowa Bożego* - Francis Schaeffer (*Dokład*), a więc musi nie tylko głosić Ewangelię miłości, ale przede wszystkim poselstwo sędziego, gdyż *ostatnich kilka pokoleń zdeptało prawdy Reformacji i to, co one*

ze sobą przyniosły. Jak on zauważył, obecne pokolenie, ogarnięte atwizną życia, nie jest poważnym partnerem Kościoła, szczególnie takiego, który kroczy drogami tego świata.

By budować Kościół przyszłych pokoleń, trzeba uświadomienia obecnemu pokoleniu istoty grzechu, uświadomienia grozy poróżnienia, w którym i pojedynczy chrześcijanie i kościoły nie rozdzielały wyraźnie pojęć dobra i zła, nie nazywały rzeczy po imieniu i nie rozprawiły się raz na zawsze z grzechami Kościoła (mam na myśli chrześcijańskiego, jako całości), bez względu, jakie tego będą koszty, gdyż Kościół materii, pobądzania grzechom, nie mający Chrystusowego ducha czystego Słowa, jest skazany na zagładę. Staje się niewiarygodny i pogardzany. Jeszcze raz chcę przypomnieć: chrześcijaństwo, czy tego chcemy czy nie chcemy, staje się religią osobistą, religią osobistego wyboru.

Kościół w najbliższym czasie jeszcze bardziej straci na znaczeniu, gdyż iluzja wolności Europejczyków każe im samym decydować o swym życiu i wierzeniach, a zadaniem chrześcijan będzie uczynić ten wybór, zgodnym z nauką Chrystusa. Dlatego tę naukę, jako jedyną potrzebną do zbawienia, powinniśmy szeroko upowszechniać. Będzie nas prawdopodobnie mniej, ale będziemy bardziej szczerze oddani Chrystusowi, bardziej misyjni i bardziej niż dzieł zatroskani sprawą zbawienia bliźnich.

A gwoli sprawiedliwej oceny, zastanówmy się: jaki procent chrześcijan bierze dzisiaj udział w ewangelizacjach? Znikomy! Jaki procent bierze udział w upowszechnianiu Pisma Świętego? Znikomy! Jaki pro-

PAMIĄTKA REFORMACJI 2008

cent czyta codziennie Słowo Boże? Znikomy! Czy odpowiedzi na te pytania nie są kompromitujące dla wszystkich Kościołów?

Współczesne obniżenie znaczenia Kościołów jako instytucji religijnych ma jednak też pozytywne znaczenie, gdyż zmusza je do przeanalizowania swej działalności i dążenia do zreformowania skostniałych form i metod działania, zwrócenia większej uwagi na lud Boży, na stan wiary, a nie na zewnętrzny swój działalność, wizję swej mocy, gdyż inaczej musi się liczyć z zakończeniem swego istnienia, a konkurencja jest duża. Wizja samego Kościoła przesłania bowiem wielokrotnie ważniejszą wizję - wizję Zbawiciela, która dzisiaj jest zbyt mała i ograniczana historyczną tradycją, bańkowalstwem i wszędobylskim egoizmem ludzi. Dlatego głoszenie Chrystusa jest priorytetowym zadaniem każdego chrześcijanina. *Ten, kto posiada rosnące objawienie wielkości Chrystusa, nie musi się bać żadnego problemu, diabła ani żadnej mocy na tej ziemi. Wie bowiem, że Chrystus jest większy niż to wszystko* (Dawid Wilkerson).

Gdy będziemy się kierować Chrystusową Ewangelią, możemy nie bać się upadku Kościoła. Jezus zagwarantował jego istnienie (Mt 16,18) na fundamencie wiary. Możemy więc iść śmiało z Ewangelią wiary do tych, którzy jej nie znają, a takich jest miliony, nawet w naszym kraju. W imieniu Chrystusa możemy doznać mocy jej działania. On będzie gwarantem nowej misji i ewangelizacji, gdy w Jego imieniu i dla Niego będziemy działać. On pozostawi wierzącym zadanie, poświęcone z obietnic

(Mt 28,18-20), które musimy wykonać.

To jest nadzieja na przyszłość, nawet, gdy widzimy obojętność lub wrogość, amoralność świata i niestety Kościołów. Podstawą działania i nadziei musi być nasza wiara, darowana, nie wyuczona, nie powierzchowna, ale płynąca prosto z serca, nie statyczna, ale bojowa.

Jak pisał ks. Józef Tischner: *Wiara nie jest spokojnie płynącym strumieniem, lecz wielkim wewnętrznym sporem człowieka o siebie, o swój miód, o swego bliźniego i o swego Boga*. Dlatego musimy ją pogłębiać i doskonalić, bronić i głosić, gdyż tylko ona może nam przynieść zwycięstwo (1 J 5,4) w walce o Kościół przyszłości.

Przyszłość Kościoła nie może się opierać na biernych uczestnikach niedzielnych nabożeństw, lecz na pełnym zaangażowaniu wierzących. Tylko dzięki takiemu działaniu apostołów, chrześcijaństwo nie upadło w czasach prześladowań. Tylko dzięki głębokiej wierze i zaangażowaniu bez lęku i trwogi, mogła zwyciężyć Reformacja. Dzisiaj też nadszedł taki czas, byśmy sprawy Kościoła wzięli w swoje ręce.

Nie wahajmy się podjąć decyzji aktywnego wstąpienia się w jego życie, *jako kamienie żywe budujmy się w dom duchowy, w kapłaństwo święte* (1 P 2,5). Nie dopuśćmy do stracenia zdobyczy Reformacji!

Henryk Dominik
"Słowo i Myśl" nr 08, 2008r.

ŁEWIĘTO ZMARŁYCH

Henryk Dominik

Zawsze byłem przeciwny naszym zwyczajom obchodzenia Łewięta Zmarłych. Te tysiące lampek zapalonych na grobach, olbrzymie ilości kwiatów, które drogo kosztują, najadnie wyglądają kilka dni, a potem zamieniają się w jedno wielkie śmietnisko. A przecież wszystko to jest zwyczajem pogańskim, zwyczajem, który ma swe korzenie w okultyzmie, tak znieńawidzonym przez Boga i przez Niego zabronionym. U niektórych dochodzi także w dniu tego Łewięta jeszcze jeden pogański zwyczaj - uczty na grobie, w czasie której biesiadnicy zostawiają czêłładła i napoju zmarłym. A przecież oni i tak nie przyjdą, ich już nie ma wśród żywych. Zostają z nich tylko garstka martwego prochu, gdzieś głęboko w ziemi.

Jest to zamknięta karta człowieka. Jak mówi Psalm 88, 11-12: *Czy dla umarłych czynisz cuda? Czy zmarli powstaną, aby cię chwalić? Czy opowiada się w grobie o zasce twojej, A w miejscu zmarłych o wierności twojej?*

Zastanówcie się Drodzy Czytelnicy, czy nie byłoby lepiej tych milionów złotych wydanych na kwiaty i znicze w skali kraju wydać na chleb dla głodujących żywych, których wśród nas nie brakuje? Czy Bóg nie cieszyłby się bardziej z miłosierdzia wobec żywych niż z kultuwowania pogańskich zwyczajów?

Apostoł Paweł w Liście do Hebrajczyków 9,27 pisze: *A jak postanowione jest ludziom raz umrzeć, a potem s' d i* od tego nie ma odwołania. Obojętnie kim był



PAMIĄTKA REFORMACJI 2008

za życia, co zrobię za życia, wszystko bierzesz na barki swego sumienia. Idziesz na s¹d, staniesz przed swym Stwórc¹, by zdać rachunek z twego życia. I wtedy nie pomog¹ ci żadne już mod³y, żadne b³agania twych bliskich, żadne ceremonie. Staniesz przed Bogiem takim, jakim by³ę. Przeczytaj sobie Ewangelię aposto³a Mateusza 25 rozdzia³ wiersze od 31 do 46 o s¹dzie, i odpowiedz sobie, do której kategorii s¹dzonych nale³ysz?

I zapamiętaj, że póki żyjesz, jest jeszcze dla ciebie ratunek, ale zdecyduj się zaraz, bo jutro może będzie za późno. Bóg, który nas kocha i nie chce zguby żadnego cz³owieka, zes³a³ nam ratunek. Czytamy o tym w Liście do Rzymian 5,8: *Bóg za³ daje dowód swojej mi³o³ci ku nam przez to, że kiedy byli³my jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umar³. I w Ewangelii Jana 3, 16.18: *Albowiem tak Bóg umi³owa³ ³wiat, że Syna swego Jednorodzonego da³, aby ka³dy, kto weń wierzy, nie zgin¹³, ale mia³ ³wot wieczny. Kto wierzy w niego, nie b³dzie s¹dzony; kto za³ nie wierzy, ju³ jest os¹dzony dlatego, że nie uwierzy³ w imię Jednorodzonego Syna Bo³ego.**

Dlatego tylko za życia z wiar¹ pójd³my za Jezusem Chrystusem, naładujmy Go, g³oemy Jego S³owo swym bli³nim, a On, gdy przyjdzie s¹dzie ³wiat, powie te s³owa, które ka³dy z nas chcia³by us³ysze³: *Pójd³ycie, b³ogos³awieni Ojca mego, odziedziczcie Królestwo, przygotowane dla was od za³o³zenia ³wiata* (Mt 25,34).

Gdy stajemy nad grobami zmar³ych, pamiętajmy, że oni s¹ ju³ albo u Zbawiciela, jeżeli byli Jego wier¹cymi dzie³mi, albo, jeżeli odrzucili Jego dar³aski zbawienia, s¹ odrzuceni od oblicza Boga, s¹ w czelu³ciach piek³a. Innej drogi nie ma po ³mierci. S³owo Bo³e mówi to wyra³nie. W Księdze proroka Daniela 2,2 czytamy: *A wielu z tych, którzy ³pi¹ w prochu ziemi, obudz¹ się, jedni do ³wota wiecznego, a drudzy na ha³b³e i wieczne pot³pienie"*

Dlatego, mimo szacunku dla naszych bliskich, którzy ju³ odeszli, nie oddawajmy czci żadnym umar³ym, nawet tym tzw. znamienitym, zas³u³onym, gdy³ oni wszyscy byli tylko i wy³1cznie lud³mi, a jako tacy byli w oczach Boga grzeszni.

Cze³ i uwielbienie oddawajmy tylko Bogu, naszemu Stwórcy, naszemu Zbawicielowi, Jedynemu, który reprezentuje z jednej strony wszechmoc i sprawiedliwo³ę, a z drugiej mi³o³ę do swego stworzenia. I na pewno możemy potwierdzi³, że z Jego mi³o³ci¹ wielokrotnie się w naszym życiu doczesnym spotkali³my.

Miejmy te³ niep³onn¹ nadzieję, że On na nas czeka w swym Królestwie, które i dla nas przygotowa³.

Henryk Dominik

Trans World Radio 10.2005.Nr 6